

Leon XIV i „Pieczęć Łwa”

14 maja 2025

7 maja 2025 roku, czyli jeszcze zanim doszło do wyboru nowego papieża, włoska gazeta „Il Foglio”, znana ze swojej liberalno-konserwatywnej i prosyjonistycznej linii redakcyjnej (organ wypełniony dziennikarzami żydowskimi, łącznie z redaktorem naczelnym), opublikowała list podpisany przez niejakiego „Vincenzo Agostini”. Tekst, oszczędny, ale bardzo sugestywny, brzmiał następująco: „Do redaktora – Będąc na Górze Athos w dniu śmierci papieża Franciszka, lokalna bizantyjska inteligencja (UB: użyty włoski wyraz »intelligenza«, który może oznaczać inteligencję, ale także wywiad) powiedziała mi, że następnym papieżem będzie Leon XIV. Imię świeckie można łatwo wywnioskować”.



Konklawe właśnie się rozpoczęło. Mimo to, komunikat przewidywał nie tylko dokładną liczbę towarzyszącą papieskiemu imieniu, ale także, w zawołowany, ale jednoznaczny sposób, tożsamość wybranego: Roberta Francisca Prevosta, augustianina i Amerykanina z podwójnym paszportem (amerykańskim i peruwiańskim), mianowanego kardynałem przez Franciszka zaledwie we wrześniu 2023 roku.

Symbolika podpisu, wiadomość zaszyfrowana

Oficjalnym językiem Watykanu jest łacina, a imię „Vincenzo Agostini” nie jest przypadkowe. Vincenzo, z łacińskiego vincens, nawiązuje do «tego, który zwycięża». Agostini to wyraźne nawiązanie do Zakonu Świętego Augustyna, do którego należy Prevost. Nadawca, który przedstawia się jako obserwator na Górze Athos – jednym z miejsc najbardziej naładowanych mistycyzmem i ortodoksyjną ascezą – twierdzi, że otrzymał wiadomość od „bizantyjskiej inteligencji” – co jest wyrażeniem niejednoznacznym, które może wskazywać albo na wiekowego mnicha, albo na paralelną strukturę wywiadowczą, albo, co moim zdaniem jest bardziej prawdopodobne, na zakamuflowaną służbę wywiadowczą.

Analiza psychologiczno-lingwistyczna komunikatu

Wiadomość jest krótka, stonowana, nieemocjonalna. Bez entuzjazmu, bez proroczych przechwałek. Styl jest hieratyczny i symboliczny. Trzeźwe, wzniosłe słownictwo sugeruje autora wykształconego, prawdopodobnie z wykształceniem teologicznym lub dyplomatycznym. Intencja nie jest informacyjna, ale performatywna: pozostawić publiczny ślad, „czytelny wyłącznie a posteriori”, jako akt kontrolowanego proroctwa.

Końcowe zdanie „świeckie imię łatwo można wywnioskować” jest zaproszeniem do intelektualnych łamigłówek. Ci, którzy znali augustyńską przynależność Prevosta i jego niedawny awans, mogli rozszyfrować przesłanie. Ale przede wszystkim prawdziwym zamiarem wydaje się być publiczne przypieczętowanie wyboru dokonanego już gdzie indziej, jeszcze przed konklawe.

Manewrowane konklawe i zewnętrzna reżyseria

Wybór Roberta Francisa Prevosta, praktycznie pomijanego przez media i mało kiedy wspomnianego wśród tzw. „papabili”, był gromem z jasnego nieba. Ale większość nie dostrzega, że był on już przygotowywany od jakiegoś czasu: jego nominacja na prefekta Dykasterii ds. Biskupów w styczniu 2023 r. umieściła go w samym sercu maszyny kurialnej. A jego nominacja na kardynała, która miała miejsce zaledwie osiem miesięcy przed konklawe, choć wydawała się krokiem technicznym, okazała się trampoliną do tronu papieskiego.

Wszystko to sugeruje reżyserowanie konklawe z zewnątrz. Moc, która działa wcześniej, ponad i wokół kardynałów i jest w stanie wpływać na ich decyzje. Jaka to siła? – Hipotezy są zbieżne i odnoszą się do ponadnarodowych sieci, w skład których wchodzi:

- bractwa masońskie i kręgi inicjacyjne, infiltrujące struktury kościelne;
- zachodnie aparaty wywiadowcze, od dawna aktywne w wyznaczaniu równowag na poziomie religii, funkcjonalnych dla projektów geopolitycznych;
- proatlantyckie lobby ideologiczne, sprzymierzone z postępowym komponentem synodalnym, ale zdolne również do maskowania się jako odnowiciele ortodoksji.

Najbardziej zagadkowym i niepokojącym aspektem jest wybór gazety „Il Foglio” jako odbiorcy wiadomości. Po co upubliczniać tak precyzyjny cynk? Dlaczego powierzyć go właśnie otwarciu prosyjonistycznemu organowi informacyjnemu, dobrze osadzonemu w kręgach euroatlantyckich i watykańskich? Tutaj otwiera się kolejny trop: a może operacja Leon XIV jest częścią szerszej strategii wpływu, zgodnie z którą Izrael i jego ponadnarodowe sieci odgrywają decydującą rolę, nie z

powodów religijnych, ale po to, by symbolicznie i politycznie kontrolować przyszłość chrześcijaństwa (nie tylko Kościoła Katolickiego)? Zademonstrowanie z wyprzedzeniem wiedzy o wydarzeniach może być sposobem na potwierdzenie władzy hegemonicznej, która przejawia się w milczeniu, ale która wszystko obserwuje i wszystkim kieruje.

Wybór Leona XIV – pozornie łagodnego i liturgicznie uporządkowanego, może być zatem obleczony duchowością obliczem strategicznej ciągłości przepoczwarczonego bergoglizmu, który zachowuje strukturę synodalną i agendę multilateralną, ale jednocześnie posiada kojący ton doktrynalny służący zneutralizowaniu opozycji wewnętrznej.

Kwestia prawowitości

Nie można uniknąć jednego ważnego pytania. Jeśli, jak utrzymuje wielu kanonistów i teologów, Benedykt XVI nie zrzekł się w sposób ważny *munus petrino*, a jedynie ministerium, to jego zrzeczenie się było nieważne. W takim przypadku:

- pontyfikat Franciszka był bezprawny;
- wszyscy wykreowani przez niego kardynałowie, w tym Prevost, są kanonicznie nieważni;
- samo konklawe z roku 2025 jest obarczone wadą z prawnego punktu widzenia.

Ewentualność ta jest teologicznie druzgocąca: oznaczałaby, że Leon XIV nie jest prawowitym papieżem, ale częścią apostatycznej sekwencji, która rozpoczęła się od wymuszonego zrzeczenia się i uzurpacji sprytnie kierowanej przez siły spoza Kościoła Katolickiego.

Książka jako zapowiedź: „Pieczęć

lwa”

Kolejnym elementem, który wprawia w osłupienie, jest publikacja 4 maja 2025 r. powieści zatytułowanej „Pieczęć lwa”, napisanej przez Matteo Orlando i dystrybuowanej przez „Amazon” właśnie w dniach konklawe. Kim jest główny bohater? Anglojęzycznym papieżem, sympatycznym, ale stanowczym w kwestiach doktrynalnych, który przyjmuje imię Leon XIV.

Autor twierdzi, że napisał ją w godzinę, 2 maja – zainspirowany wieczorną modlitwą. W ciągu zaledwie trzech dni książka została ukończona, złożona, poprawiona przez dwóch znanych przedstawicieli włoskiego katolicyzmu – Paolo Gulisano (przedmowa) i Marco Tosatti’ego (posłowie). Została opublikowana z uwagą *independently published* na Amazon. Wszystko to na cztery dni przed faktycznym ogłoszeniem wyboru Leona XIV.

Cała operacja wydawnicza wydaje się nie tylko niezwykle szybka, ale także dziwnie dopasowana do tego, co faktycznie się wydarzyło: imię, pochodzenie geograficzne postaci, profil doktrynalny, ramy czasowe.

Czy mamy do czynienia z przypadkiem, „bożym przypadkiem”, [jak go nazywa autor](#), czy też ze starannie zaplanowaną operacją narracyjną mającą na celu antycypację i symboliczną legitymizację wyboru, który już wcześniej dojrzał gdzie indziej? Kto tak naprawdę stworzył ową publikację? Kto jest właścicielem konta wydawniczego na „Amazonie”? Do kogo trafi dochód z publikacji tego tomu?

Kiedy fikcja antycypuje rzeczywistość z tak niezwykłą precyzją, nie jest ona już wyłącznie powieścią: jest przygotowanym scenariuszem, przesłaniem o charakterze transwersalnym.

Kto tak naprawdę stoi za tą książką? I kto stoi za tą elekcją? Anomalie, jak dobrze to widać, są coraz liczniejsze.

Dofinansowanie Watykanu w wysokości 14 milionów dolarów od Trumpa

Kolejna anomalia, która zasługuje na uwagę, dotyczy wiadomości, podanej przez różne mass-media, zgodnie z którą Donald Trump miał przekazać czek o wartości 14 milionów dolarów do Watykanu [podczas pogrzebu papieża Franciszka](#).

Jest to liczba, która spowodowała więcej niż niejedną konsternację, nie tylko ze względu na swoją wielkość, ale także potencjalną wartość symboliczną: „14 milionów”, podobnie jak „XIV”, Leon XIV: szczegół, którego – w kontekście zdominowanym przez sygnały, kody i rytualne gesty – nie powinno się zignorować.

Uściślijmy: Trump nie jest reżyserem tej elekcji. Jeśli już, to jest posłańcem sił wyższych, operacyjnym rzecznikiem ponadnarodowych interesów, które przenikają wszelką władzę religijną, polityczną i finansową. Prezydent USA od dawna nawiązał relacje z sektorami konserwatywnego i tradycjonalistycznego katolicyzmu, ale w tym przypadku wydaje się być częścią szerszego mechanizmu, w którym pieniądze stanowią uniwersalny język konsensusu i kontroli.

Wybór kardynała Timothy’ego Dolana na amerykańskiego kingmakera i skupienie się na Robercie Francisie Prevoście – postaci „zrównoważonej” (lub ekwilibrystycznej), Amerykaninie z pochodzenia i Latynoamerykaninie z doświadczenia – wydają się potwierdzać dobrze zaaranżowany projekt: kandydat łączący obie Ameryki – przyobleczony w doktrynę ale nie dzielący, sterowalny ale zalegitymizowany.

Darowizna może być odczytywana jako akt pośredniej inwestytury, nowoczesna forma starożytnego hołdu, tak jak wtedy, gdy zagraniczni monarchowie oferowali tronowi dary, aby zadeklarować wierność lub zapewnić sobie wpływy. W tym przypadku danina przybywa przed ogłoszeniem papieskiego

imienia, niemal jako należna zaliczka.

Zatem czy ten, kto zarządza pieniędzmi, kieruje konklawe? Być może nie bezpośrednio. Ale przygotowuje grunt, kreśli sojusze, kryje koneksje. Niestety, kiedy osoba wybrana nosi w imieniu papieskim numer odpowiadający daninie, wątpliwości przeradzają się w pytania.

Wnioski

To, co początkowo mogło wydawać się zwykłą anomalią, przekształca się teraz w gęstą sieć zbieżnych znaków: list wysłany w dniu rozpoczęcia konklawe, opublikowana cztery dni wcześniej powieść z dokładnym nazwiskiem nowego papieża, symboliczna suma przekazana przez czołowego gracza geopolitycznego oraz wybór pozornie drugorzędny, ale doskonale funkcjonujący kandydata.

W wyborach, które miały odbyć się w ciszy i tajemnicy, zbyt wiele głosów wypowiadało się z wyprzedzeniem. Zbyt wiele zbiegów okoliczności, zbyt wiele pieczęci odcisniętych w semantycznym i symbolicznym wymiarze nowego pontyfikatu. Pytanie nie brzmi już tylko „kto został wybrany?”, ale „przez kogo został przygotowany i w jakim celu?”.

Ci, którzy łudzą się, że Leon XIV reprezentuje odnowę doktrynalną, będą nieuchronnie rozczarowani. Za pozornym ładem liturgicznym kryje się bardziej wyrafinowana – i prawdopodobnie bardziej podstępna – forma synkretyzmu globalnego, przebrana za ortodoksję i zakamufLOWANA pod postacią kanonicznego rygoryzmu. Ale nie chodzi tu o rygoryzm ewangeliczny: chodzi o nową geopolitykę odnoszącą się do religii – geopolitykę nowego wielobiegunowego porządku światowego – która postępuje pod płaszczykiem pozornej ciągłości, tak aby ukryć pęknięcie merytoryczne. Robert Prevost nie jest alternatywą dla Bergoglio: jest jego kontynuacją wyposażoną w inne kody – odzianym w liturgię wypełnieniem pontyfikatu, który otworzył drzwi dla relatywizmu

w Kościele.

I to właśnie ta wyrafinowana imitacja ortodoksji – powściągliwa w gestach, pokrzepiająca w tonie, ale dwuznaczna w treści – reprezentuje prawdziwe niebezpieczeństwo obecnych czasów: Kościół, który zachowuje formy kultu, ale opróżnia jego treść; który nosi szaty Baranka, ale nieświadomie przygotowuje drogę dla Bestii; który głosi pokój, ale przypieczętowuje kompromis z mocami tego świata. W takim scenariuszu, Leon XIV nie jest zerwaniem z pontyfikatem bergogliąńskim, ale jego finezyjnym dopełnieniem w odniesieniu do ładu religijnego nowego świata, który nadchodzi.

Gdy w styczniu 2014 roku, po uwolnieniu gołębi w Watykanie – w ciągu kilku zaledwie sekund – na oczach osłupiałego Bergoglia i całego Placu Świętego Piotra – mewa i wrona zaatakowały je – gest ten został odczytany przez wielu jako zapowiedź rychłego naruszenia pokoju na świecie. I rzeczywiście, kilka dni później wybuchł przewrót na Majdanie w Ukrainie, zapoczątkowując długotrwały i krwawy konflikt geopolityczny, który, pośród eskalacji militarnych i manipulacji dyplomatycznych, nie ustał od tamtej pory.



Co oznacza zatem – dzisiaj – że mewa w pobliżu Kaplicy Sykstyńskiej zabija szczura i zwraca go, by nakarmić swe pisklę, w momencie wyboru nowego papieża? Czy jest to brutalny obraz władzy, która żywi się korupcją karmiącą siebie i swoje przyszłe ideologiczne potomstwo? I dalej: jeśli Bergoglio nie był faktycznie papieżem, to kto może dziś legalnie nazywać się papieżem? I czym w takim razie jest wybór Leona XIV – usilnie pożądanym, sponsorowanym i ostatecznie „dostarczony” przez kogoś, kto – kanonicznie rzecz biorąc – nie miał żadnego tytułu do jego nadania?

Być może to, co jest przedstawiane jako sukcesja apostolska, jest jedynie symulakrum pustej władzy królewskiej, odzianej w

papieskie szaty, ale pozbawionej munus? A jeśli znak mówi nam, że szczur nie zostaje zniszczony, ale strawiony i zamieniony w pożywienie, czy oznacza to, że dzisiejszy Kościół jest strukturą polityczną służącą utrwalaniu nieczystości?

Mewa zwraca mysz na dachu Kaplicy Sykstyńskiej – „znak” przed pojawieniem się białego dymu.



Aktualizacja artykułu

Po opublikowaniu powyższego artykułu niektóre organy prasowe przypisały list podpisany „Vincenzo Agostini”, opublikowany w „Il Foglio” w dniu 7 maja 2025 roku – przedsiębiorcy z Wenecji Euganejskiej. „Antenna 3” – historyczna regionalna włoska stacja telewizyjna w Treviso – przeprowadziła wywiad z osobą, która twierdzi, że jest autorem wiadomości wysłanej do „Il Foglio”. Rozmówca mówi, że tekst jest jego autorstwa i że zrodził się z prostej intuicji zdobytej podczas podróży z synem na górę Athos, grzecznie odrzucając jakąkolwiek etykietę „jasnowidza”.

Przyjmujemy do wiadomości tę wersję, ale czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę na pewne oczywiste niespójności logiczne i narracyjne. Struktura wiadomości opublikowanej w „Il Foglio” – zwięzła, symboliczna, kryptyczna – nie wydaje się zgodna ze swojskim i swobodnym tonem wywiadu. Odniesienie do „bizantyjskiej inteligencji”, precyzyjny wybór imienia Leona XIV, kontekst klasztorny i dokładny moment publikacji (7 maja, pierwszy dzień konklawe) sugerują celową konstrukcję semantyczną, a nie rodzaj żartu między ojcem a synem (podczas podróży do Grecji).

Ponadto chcielibyśmy podkreślić, że „Il Foglio” nie dostarczyło żadnego oficjalnego potwierdzenia tożsamości autora listu, ani żadnych bezpośrednich dowodów łączących przepytowanego biznesmena z tekstem. Naszym zdaniem nie można

wykluczyć, że interwencja wideo stanowiła działanie strategiczne – spontaniczne lub wymuszone – w odpowiedzi na rosnące zainteresowanie massmedialne wywołane tą sprawą.

W przypadku gdy przesłanie pozostawia tak bardzo precyzyjne i spójne szczegóły, próba przypisania go do zabawy w gronie rodziny niesie ze sobą ryzyko postrzegania jej bardziej jako operacji powstrzymywania narracji niż rzeczywistego wyjaśnienia. Pospieszne zaprzeczenia często wzmacniają podejrzenia, zamiast je rozwiewać. Dlatego też analiza pozostaje nienaruszona: oparta na symbolicznym, strukturalnym i metapolitycznym odczytaniu przekazu, otwarta na dalsze badania, ale niełatwa do zneutralizowania przez fałszywą – i z całym szacunkiem, również raczej groteskową – narrację. Z drugiej strony, zauważone anomalie związane z wyborem papieża Leona XIV są już liczne i systematyczne: list zapowiadający, powieść opublikowana z wyprzedzeniem („Pieczęć lwa”), symboliczny hołd finansowy od amerykańskiego prezydenta. Zbyt wiele zbieżnych czynników, by uznać je za zwykłe zbiegi okoliczności.

Autorstwo: Filippo Chinnici

Źródło zagraniczne: Laveritarendeliberi.it

Źródło polskie: BabylonianEmpire.wordpress.com

Uzupełnienie „Wołnych Mediów”

Warto artykuł uzupełnić o inne ptasie „proroctwo”. 27 stycznia 2013 roku podczas modlitwy „Anioł Pański” papież Benedykt XVI wypuścił ze swego okna „gołębia pokoju”. Śnieżnobiały ptak wyleciał z papieskiego okna i po chwili został zaatakowany przez mewę. Niecały miesiąc później, 11 lutego, papież abdykował.